

Gdynia, sobota

5

Kwiecien 1952 r.

Nr 82 (424) Rok III

# Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARSKI WOJENNEJ

DZIŚ W NUMERZE:

Było to 6 lat temu... str. 2

Rosną zastępy przodowników wykształcenia na przekazanych nam okrętach str. 3

Wczoraj i dziś Węgier str. 4

## Druzja — przyjaciele

Dzień 5 kwietnia 1946 roku był radosnym świętem dla marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej, dla całego naszego Wybrzeża. W tym dniu bowiem, z inicjatywy GENERALISSIMUSA STALINA na mocy dekretu Rady Najwyższej ZSRR przybyły do Gdyni, przekazane nam przez Radziecką Marynarkę Wojenną, doskonale, wypróbowane w bojach, na wskroś nowoczesne, okręty wojenne. Te właśnie okręty stały się załóżkiem naszej Ludowej Floty Wojennej — zbrojnego ramienia Polski Ludowej na morzu.

Nie skończyło się tylko na przekazaniu okrętów. Oficerowie i marynarze radzieccy spełnili doniosłą rolę w wychowaniu i wyszkoleniu pierwszych kadr wojenno - morskich specjalistów — poznając naszych marynarzy z całą nowoczesną techniką bojową okrętów — obsługą i działaniem wszystkich mechanizmów i urządzeń.

Od tej pory, obok burty radzieckiego okrętu — do wykonania wspólnych zadań, w imię wspólnych, pokojowych idei — stanął okręt z białą - czerwoną banderą.

Braterstwo broni marynarzy radzieckich i polskich zadzierżnięte na polach bitew, rozwijające się podczas wspólnej, pokojowej pracy pierwszych lat po wyzwoleniu, wzmacnia się jeszcze bardziej i rozwija.

Osiągnięcia naszych towarzyszy broni — marynarzy radzieckich — są dla nas wzorem, przykładem i pomocą w podnoszeniu siły i gotowości bojowej Ludowej Marynarki Wojennej.

Rozwija się u nas i potężnieje z dnia na dzień ruch przodownictwa, rozszerza się ruch racjonalizatorstwa, coraz więcej marynarzy opanowuje dodatkowe specjalności, coraz więcej nazwisk naszych marynarzy znajduje się na honorowych tablicach okrętów i oddziałów i coraz więcej odznak żołnierskiej sławy widzimy na granatowych mundurach.

Marynarze radzieccy dali nam swe okręty, ufając że godnie będziemy kontynuować ich piękne bojowe tradycje — tradycje zwycięskich walk z wrogami ich Ojczyzny i naszej Ojczyzny — faszyzmem hitlerowskim i my tego zaufania zawieść nie możemy.

Marynarze radzieccy dali nam swe okręty, abyśmy uczyli się na nich wojenno - morskiego rzemiosła, abyśmy strzegli naszych morskich granic przed zakusami największych wrogów narodu polskiego — imperialistów amerykańskich.

Sumiennym szkoleniem, mistrzowskim opanowaniem swej specjalności, walką o sławę okrętu, o jego nieustanną gotowość bojową, wykazujemy wdzięczność marynarzom radzieckim za oręż przez nich nam wręczony.

Pomny pięknych tradycji bojowych swego okrętu działon bosmanmata REMBAŁSKIEGO wszystkie strzelania w czasie szesznarocznej kampanii letniej ukończył z wynikiem dobrym i bardzo dobrym, a przez to samo okręt nie oddał uzyskanego jeszcze w 1949 roku pierwszego miejsca w strzelaniu. Dzięki sumiennej, wytrwałej pracy i służbie całej załogi tenże sam okręt zdobył miano „PRZODUJĄCEGO OKRĘTU MARYNARKI WOJENNEJ”.

Znane jest wszystkim marynarzom Floty nazwisko mata TEOFILSKIEGO. On to wzorując się na doświadczeniach specjalistów radzieckich, skrócił czas stawiania trałów do jednej trzeciej czasu przewidzianego instrukcją.

Troska o pełną gotowość bojową okrętów nakazywała st. bosm. KAMIZELSKIEMU opracować pomysły racjonalizatorski wymiany wałów grubowych dostępnymi dla załóg środkami.

Gorące umiłowanie okrętu kazało mar. ADAMIAKOWI nurkować pod kadłub okrętu i oczyścić śrubę z oplatającej ją liny.

Szczerze pragnąc sławy swego okrętu mar. KWIATKOWSKI, jak dziesiątki innych opanował dodatkową specjalność i podczas służbowej nieobecności sternika wzorowo pełnił powierzone mu przez dowódcę obowiązki przy sterze.

Dobrze szkolą się i pracują marynarze z okrętów przekazanych przed 6 laty naszej Marynarce przez Związek Radziecki. Umocnia się siła i potęga Obozu Pokoju.

Marynarze polscy nie zawiodą swych radzieckich towarzyszy broni!

## W VII rocznicę wyzwolenia Węgier

### Depesza Prezydenta Bieruta

Przewodniczący Rady Prezydyjalnej Węgierskiej Republiki Ludowej  
Towarzysz SANDOR RONAI

W dniu Święta Narodowego 7 rocznicy wyzwolenia Węgier przez bohaterską Armię Radziecką, proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczącą, najserdeczniejsze pozdrowienia narodu polskiego i moje własne dla bratniego narodu węgierskiego, dla Prezydium Rady Prezydyjalnej i dla Was osobście.

Polska, krocząca wspólnie z Węgrami drogą, wiedzącą ku socjalizmowi i trwałemu pokojowi, drogą ścisłej i nierozdzielnej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim — o stoja pokój, życzy zaprzyjaźnionemu narodowi węgierskiemu, w dniu jego święta, dalszych wspaniałych sukcesów w rozwoju dobrobytu i potęgi swej ojczyzny, oraz w walce o zapewnienie pokoju i współpracy między narodami.

BOLESŁAW BIERUT

## Otwarcie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie

MOSKWA. — Dnia 3 kwietnia br. o godzinie 17 nastąpiło otwarcie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w sali kolumnowej domu Związków Zawodowych z udziałem delegatów z 42 krajów.

Obrazy otworzył sekretarz generalny Komisji Przygotowawczej Komitetu Inicjatywy, Robert Chambeiron, który oświadczył m. in.:

Zebrałiśmy się tutaj, by rozważyć, w jaki sposób rozwój normalnych stosunków handlowych między krajami może przyczynić się do rozszerzenia poziomu życia ludności. Jestem przekonany, że spełniam wolę wszystkich uczestników konferencji, jeżeli wyrażę w ich imieniu głęboką wdzięczność Radzieckiemu Komitetowi Przygotowawczemu za świetne zorganizowanie narad i za serdeczną gościnność.

Odpowiadając na pytanie, dlaczego zwołano konferencję do Moskwy Chambeiron wyjaśnił, że Komisja Przygotowawcza rozpatrzyła rozmaite propozycje w sprawie wyboru miejsca konferencji. Okazało się, że jedynie decyzja wyznaczenia konferencji w Moskwie gwarantuje jej prawdziwie międzynarodowy charakter

i udział jak największej ilości krajów. Równocześnie — zaznaczył mówca — wybór Moskwy na miejsce narad umożliwi wielu działaczom gospodarczym zetknięcie się z ekonomicznymi realiami, o których dotąd nie mieli należytego pojęcia. Umożliwi to im zrozumienie wielkich możliwości, jakie reprezentuje olbrzymi rynek Związku Radzieckiego.

Z kolei powitał uczestników konferencji przewodniczący Moskiewskiej Rady Delegatów M. Jasnow.

Następnie wybrano prezydium. Z ramienia delegacji polskiej do prezydium wybrany został prof. Oskar Lange.

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos prof. Oskar Lange; zaproponował on utworzenie trzech sekcji dla rozpatrzenia następujących zagadnień:

1) Rozwój handlu międzynarodowego.

2) Międzynarodowa współpraca gospodarcza w celu rozwiązywania problemów społecznych.

3) Kwestia krajów zacofanych. Konferencja przyjęła wnioski przedstawione przez prof. Langego.

## Wiec protestacyjny mieszkańców Gdyni

W środę w sali teatru „Wybrzeże” w Gdyni odbył się wiec, zorganizowany przez Miejski Komitet Obrońców Pokoju, na którym społeczeństwo gdyńskie potępiło ostro imperialistów amerykańskich, posługujących się bronią bakteriologiczną w Korei i północno - wschodnich Chinach.

Na wstępie zabrał głos członek Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju ob. Tekstor. Mówił on o głębokim oburzeniu, jakie ogarnęło miliony ludzi na wieść o niespotykanej dotychczas w historii zbrodni interwencji amerykańskich, usiłujących zarządkami dżumy i cholery złamać walczący o swoją wolność bohaterów lud koreański.

„Precz z ludobójcami!”, „Pod sąd zbrodniarzy i morderców” — rozlegają się na sali okrzyki.

W imieniu pracowników służby zdrowia zabrał głos ob. dr Sarnecki, który po omówieniu osiągnięć nauki w dziedzinie bakteriologii, stwierdził:

„Ludobójcy pragną zaprząć naukę w służbę zbrodni. Tę naukę, która stworzona została dla ratowania istnień ludzkich, amerykańscy imperialiści wykorzystują teraz dla masowego uśmiercania kobiet i dzieci koreańskich. Lecz ta zbrodnia — powiedział na zakończenie mówca — zwróci się przeciw nim samym.

Uczucie oburzenia i nienawiści do amerykańskich zbrodniarzy znalazło wyraz w przemówieniu robotnika ZPGG tow. Slezyniera.

— My robotnicy portowi wraz z całą klasą robotniczą świata protestujemy jak najostrzej przeciwko zbrodniom amerykańskich imperialistów — używaniu broni masowej zagłady. Ten protest zmobilizuje nas do jeszcze większych wysiłków, do tym energiczniejszej walki o budowę socjalizmu. Niech żyje klasa robotnicza i jej przodujący oddział! Polska Zjednoczona Partia Robotnicza! Okrzyk ten podchwytuje cała sala.

## Ludzie polskiego morza — marynarze, stoczniovcy i portowcy meldują o wykonaniu zobowiązań

Z niesłabnącym zapałem walczą o realizację zobowiązań podjętych dla uczczenia Towarzysza Bieruta morskie oddziały klasy robotniczej — marynarze, stoczniovcy, portowcy. Jest w entuzjazmie, z którym realizują oni powzięte postanowienia, głębokie zrozumienie doniosłej, przelomowej roli, jaką w dziejach polskiej gospodarki morskiej odegrał Towarzysz Bierut. Ich pełna bojowość postawa w walce o łamanie wszelkich przeszkód na drodze do realizacji zobowiązań — świadczy o zrozumieniu nauk i wytycznych Towarzysza Bieruta, o niezłomnej woli budowy silnej socjalistycznej Polski na morzu.

Załogi większości statków naszej floty nadsyłają z dalekich mórz meldunki o rezultatach pod-

jętej dla uczczenia Towarzysza Bieruta walki o oszczędniejszą eksploatację statków, o obniżenie jej kosztów.

Marynarze ze statku „Przyjaźń Narodów” płyną do Gdyni na paliwie, zaoszczędzonym w ciągu ostatniej podróży. Załoga maszynowa tego statku wykonuje konserwację mechanizmów bez uszczerbku dla ciągłości pracy na statku.

Marynarze z m/s „General Walter”, którzy niedawno przed terminem zakończyli realizację kwartalnego planu przewozów, zameldowali o wykonaniu pierwszych swoich zobowiązań w 40 proc. i podjęciu dodatkowych, w ramach których przeznaczili oni 360 godzin pracy na przeglądach, konserwację i naprawę

bloków oraz szereg robót konserwacyjnych. W ten sposób załoga przyczyniła się do skrócenia postępu statku w porcie macierzystym.

Załoga s/s „Lech”, która zobowiązała się we własnym zakresie przeprowadzić kapitalny remont pompy cyrkulacyjnej, sanitarnej oraz generalny przegląd turbiny, zameldowała już o wykonaniu swego zobowiązania. Zrealizowane zobowiązanie przyniosło 5.347 zł oszczędności.

W walce o realizację podjętego Czynu nie ustępują marynarzom i stoczniovcy — portowcy. Wielu z nich po wykonaniu podjętego zobowiązania donosi o tym Towarzyszowi Prezydentowi w indywidualnych lub zbiorowo pisanych listach.



# W służbie i szkoleniu wzorem są nam marynarze bohaterskiej Floty Radzieckiej

## Było to 6 lat temu...

Było to sześć lat temu, dnia 5 kwietnia 1946 r. Port wojenny tonął w powodzi flag polskich i radzieckich. Na zalanych słońcem pokładach okrętów Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego stanęli wzdłuż burt marynarze radzieccy i polscy.

Odbywała się niezapomniana dla nas, niezwykle ważna, decydująca w rozwoju naszej Marynarki Wojennej uroczystość. Oto marynarze radzieccy wypełniając wolę Generalissimusa Józefa Stalina i rządu radzieckiego przekazywali młodej, stawiającej pierwsze kroki Marynarce Wojennej Polski Ludowej swe okryte chwałą w walkach z faszyzmem, doskonale, nowoczesne okręty bojowe.

Uroczystość ta przywiodła do portu wojennego rzesze mieszkańców Gdyni i Wybrzeża.

Na uroczystość przybył również ze Związku Radzieckiego wiceadmirał Winogradow w towarzystwie wyższych oficerów Marynarki Wojennej ZSRR, przybyli przedstawiciele naszego rządu i dowództwa Marynarki Wojennej RP.

Rozległy się komendy. Zwarł szereg marynarzy salutowały opuszczające się po raz ostatni bandery radzieckie i wznoszące się po raz pierwszy biało-czerwone — polskie.

Po raz ostatni stali na swych okrętach, umiłowanych ponad wszystko, marynarze radzieccy, po raz pierwszy stali na nich młodzi polscy marynarze, strażnicy morskiej granicy naszego państwa. Jeszcze raz zadziergnięte na polu walki, scementowane wspólnie przelaną krwią braterstwo broni polskiego i radzieckiego żołnierza wzmacniał ten piękny, tak ważny i niezapomniany akt.

Po bratersku, wprost z serca, marynarze radzieccy, mistrzowie wojenno - morskiego rzemiosła, otrząskani w bojach z hitlerowskim faszyzmem, oddali swe okręty, swój dom i część rodzinnej ziemi swym braciom - marynarzom polskim, aby mogli na tych okrętach wiernie służyć swej Ojczyźnie i banderze, strzec pokojowej



Oficerowie i marynarze radzieccy zapoznali naszych marynarzy ze wszystkimi tajnikami urządzeń okrętowych i sposobami ich obsługi. Rząd Polski Ludowej odznaczył dzielnych marynarzy radzieckich „Krzyżami Zasługi”.

pracy naszego narodu. Oddawali nam okręty z myślą, aby stały się dla nas, marynarzy Polski Ludowej, domem i częścią ojczystej ziemi.

Z dumą przyjmowali te piękne nowoczesne jednostki polscy marynarze, dumni byli nie tylko z faktu posiadania tego cennego, doskonałego sprzętu, ale dumni byli przede wszystkim z tego, że marynarze radzieccy z zaufaniem przekazywali im wypróbowany w bojach, opromieniony sławą niejednego zwycięstwa sprzęt. Pragnęli swoją trudną, odpowiedzialną, codzienną pracą wykazać, że godni są zaufania, jakim ich obdarzono, że zaufania tego nie zawiodą.

— Nareszcie mamy okręty, nareszcie będziemy pływali — mówili jedni. —

— Niech żyje przyjaźń radzieckich i polskich marynarzy, niech żyje nasze braterstwo broni! — wołali drudzy.

Gdy po defiladzie rzesze marynarzy zalały pokłady, zmieszala się mowa. Z żywiołową radością i wdzięcznością oglądali polscy marynarze już teraz swoje okręty, zasypując radzieckich towarzyszy broni pytaniami. Odpowiedzi były jasne, wyczerpujące, serdeczne. Było w nich wojenne mistrzostwo, zdobyte twardą, codzienną służbą, była

doskonała znajomość sprzętu, hart i odwaga, sława pobrzękujących na piersi odznaczeń bojowych. Marynarze radzieccy od chwili swego przybycia nieprzerwanie uczyli naszych marynarzy służby na tych pięknych jednostkach.

Nie dziwnego, że ten cichy słoneczny dzień 5 kwietnia 1946 r. stał się przełomową datą w historii Marynarki Wojennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W dniu tym wzbogaciliśmy się o szereg nowoczesnych jednostek morskich. W dniu tym dzięki bezinteresownej pomocy naszego sojusznika przed Marynarką Wojenną Polski Ludowej wyłoniły się realne perspektywy rozwoju naszej siły zbrojnej na morzu.

W dniu tym powstały realne możliwości szkolenia rzesz marynarskich, powstała perspektywa pełnej realizacji założonej Lipcowego Manifestu PKWN. W dniu tym powstała perspektywa urzeczywistnienia naszego programu morskiego, stawianego przez kierowniczą siłę naszego narodu — Polską Partię Robotniczą.

Marynarze nasi po wieczne czasy zachowają w pamięci braterski stosunek Marynarki Wojennej ZSRR do naszych potrzeb. Po wieczne czasy nosić będą w swych sercach wdzięczność dla wodza narodu radzieckiego Generalissimusa Stalina. Dziś marynarze nasi, żołnierze robotniczo - chłopskiego wojska z oddaniem pełnią swą odpowiedzialną służbę na przekazanych nam okrętach. W tej codziennej służbie zacieśniają więzy przyjaźni z radzieckimi towarzyszami broni, biorąc z nich przykład w swej nieustannej, uporczywej walce o wysoką gotowość bojową swych okrętów, o skuteczne zabezpieczenie naszej morskiej granicy.

Swą codzienną służbą odpowiadają na zaufanie, z jakim ich radzieccy towarzysze broni przekazywali sześć lat temu, dnia 5 kwietnia 1946 r., swe okręty. Codzienną pracą dają najlepszy dowód, że tego zaufania nie zawiodą.

## Jest godny tradycji swego okrętu

Dumny czuł się mat Włodarczyk, kiedy jeszcze jako marynarz dowiedział się o skierowaniu go do służby na „N”-tym okręcie. A bo i było z czego być dumnym — okręt ten, jak wiele innych, przekazał nam Związek Radziecki, z inicjatywy samego Generalissimusa Stalina. Na takim samym, jak ten okręcie marynarze radzieccy gromili faszystów hitlerowskich, niosąc wolność narodom Europy.

Mijały tygodnie. Duma przerozdziła się w miłość do okrętu — poznawał doskonale sprzęt, praktyczne ćwiczenia utrwalaly w nim wiarę w niezawodność obsługiwanych przez niego urządzeń i mechanizmów. Okręt stał się dla niego drugim domem rodzinnym — bliskim i drogim. Coraz lepszymi wynikami w szkoleniu bojowym i politycznym, wzorową opieką i pielęgnacją sprzętu wykazywał swą miłość i przywiązanie do okrętu. W chwili, kiedy

stanęły przed nim pierwsze poważne zadania, do walki o ich wzorowe wykonanie mobilizowała go myśl o marynarzach radzieckich, którzy w czasie walki w najgorętszej sytuacji ofiarnie wykonywali swe obowiązki nie żałując w boju krwi ani życia dla Ojczyzny.

Za wzorowe pełnienie swych obowiązków, za sumienną pracę i troskliwą opiekę nad sprzętem, mat Włodarczyk otrzymał od swego dowódcy wiele wyróżnień i pochwał.

Dziś z radością spogląda mat Włodarczyk na swój mundur, na przypiętą doń, błyszczącą odznakę żołnierskiej sławy — „Wzorowy Marynarz” — uwieńczenie jego wysiłków. Dobrze pełni swą służbę mat Włodarczyk, po mistrzowsku opanowując radziecki sprzęt. Pomny tradycji tego sprzętu rozwija i zaszczenia je swym podwładnym, pomnaża nieustannie nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu. K. Z.

## „...Z nich będę brał przykład w służbie dla Ludowej Ojczyzny...”

Wiele mat DELIMATA oglądał filmów o bohaterskiej postawie marynarzy radzieckich, o ich odwadze, męstwie i miłości do radzieckiej ojczyzny. Z zapartym tchem słuchał na gawędach opowiadań o wierności żołnierskiej przyrzecze, o tym jak marynarze radzieccy gorąco kochają swe nowoczesne, wspaniałe bojowe okręty, o tym jak po mistrzowsku władają potężną, niezawodną bronią.

Jak żywy obraz stawały mu przed oczami miłość i przywiązanie radzieckich marynarzy do posiadanej sprzętu bojowego.

— W służbie i szkoleniu będę brał z nich przykład, będę służył mej Ludowej Ojczyźnie jak oni — przyrzekł sobie mat Delimata i słowa dotrzymał.

Początkowo jak zwykle ciężko przychodziła nauka. Wciąż nowe trudności stawały na drodze, lecz silnej jego woli nic nie powstrzymało. Uczył się pilnie, w nauce dopomogli koledzy, a owoce swej uporczywej pracy widział każdego dnia.

Miłość do posiadanej specjalności artylerzysty, przywiązanie do okrętu i sprzętu, na którym marynarze radzieccy rozgromili

hitlerowskich zbirów, kazała mu być godnym pięknych, bojowych tradycji.

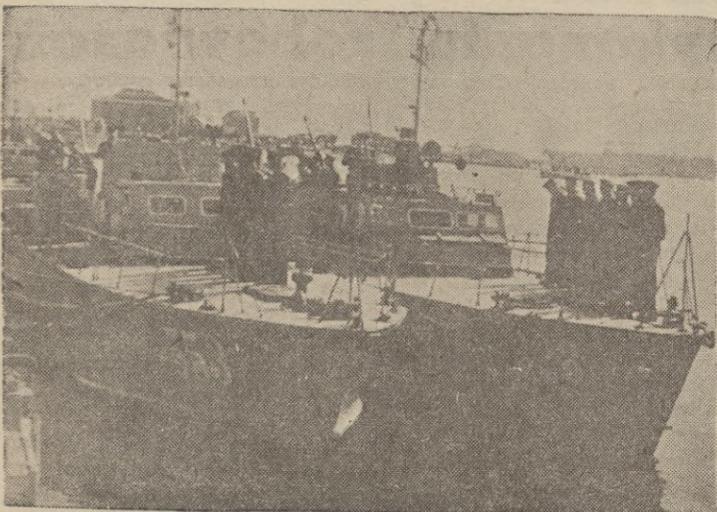
Wysilek jego niedługo został uwieńczony powodzeniem. Po mistrzowsku mat DELIMATA opanował swą nowoczesną broń, przoduje we wszystkich dziedzinach wyszkolenia, wzorowo szkoli i wychowuje swych podwładnych.

Działon jego w czasie letniego szkolenia wszystkie strzelania wykonywał celująco, przodował w wyszkoleniu ogólnym.

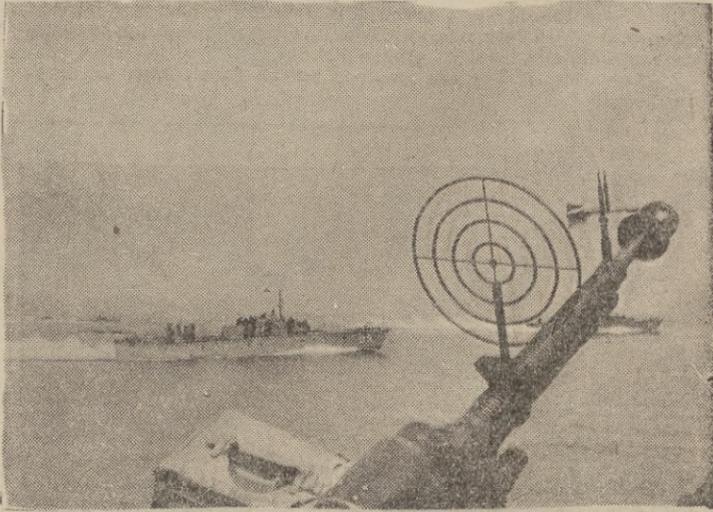
Kiedy dowódca postawił przed załogą zadanie, jak najszybciej przeprowadzić remont okrętu i wzorowo przygotować się do okresu letniego szkolenia, mat Delimata nie szczędził trudu i wysiłku aby z powierzonego zadania wywiązać się z honorem.

Przyszedłszy na okręt przyrzekł sobie, że zaufania, jakim obdarzyli jego poprzedników marynarze radzieccy w dniu przekazania okrętów nie zawiedzie, że wykaże je miłością do okrętu i Bandery, mistrzowskim opanowaniem specjalności, wzorowym pełnieniem służby.

Mat DELIMATA postanowienia tego dotrzymuje.



Okręty wojenne przekazane naszej Marynarce przez Związek Radziecki weszły do portu w Gdyni. Za chwilę nastąpi uroczystość zmiany bander.



Marynarze naszej Ludowej Marynarki Wojennej co raz lepiej poznają wspaniałe nowoczesne radzieckie sprzęt bojowy, stają się mistrzami wojenno - morskich specjalności.

## Rosną zastępy przodowników wyszkolenia na przekazanych nam okrętach

Okręt szedł ostro naprzód, prując swym potężnym dziobem szarozieloną toń Bałtyku. Wiatr dziko poświstywał w olinowaniach masztu, a nadchodzący falami deszcz wybił głuchy werbel na stalowym pokładzie.

St. mar. Włodarek pełną pierśią chłoniął w siebie rześkie morskie powietrze, wystawiał twarz na uderzenia wiatru i z zachwytem patrzył na groźny w swej potędze żywioł.

Całym sercem pokochał on te bezkresne wodne przestrzenie, swój okręt — dom rodzinny i specjalność torpedominera. Dumny był, że przypadło mu w udziale ochraniać wspaniałe rozwój naszych portów, naszej floty handlowej i rybackiej, że przyszło mu pełnić służbę pod polską białą - czerwoną banderą, na nowoczesnym okręcie wojennym — żywym symbolem przyjaźni i braterstwa jakie łączy naszą Marynarkę Wojenną z Flotą Radziecką.

### PIERWSZE BOJOWE ZADANIE

— Przygotować trał do postawienia! — donośnym, ale opanowanym głosem wydał komendę bosmanmat Kazimierski — gospodarz działu.

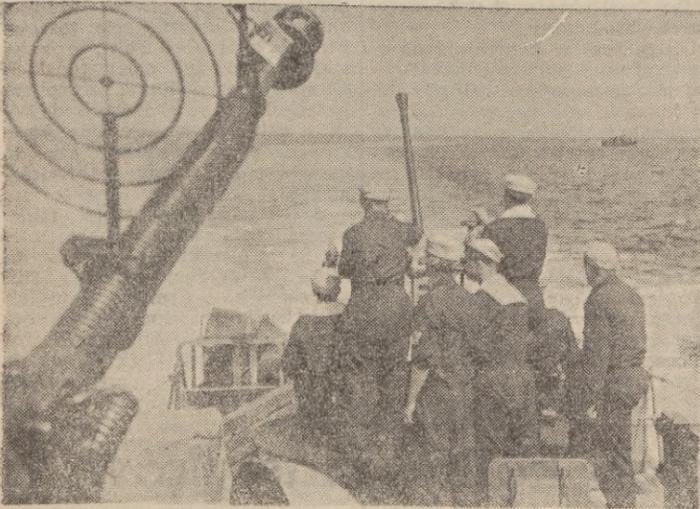
Marynarze - mineryzy sprawnie zajęli swe stanowiska bojowe, wykonując kolejno poszczególne czynności. Za małą chwileczkę trał był gotowy do postawienia.

— Stawiać trał! — padła następna komenda i jeszcze nie zdążyła przebrzmieć, a trał już zaczął stopniowo pogrążyć się w morzu.

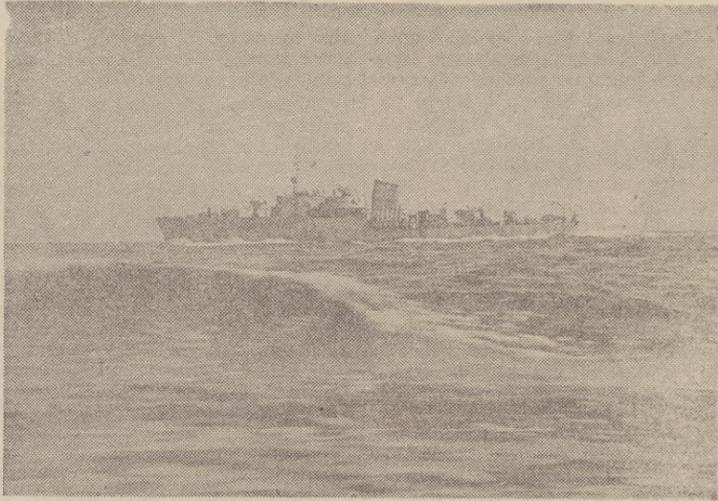
St. mar. Włodarek podłączał liny holownicze do kabla.

— Winda stop!... Wybrać trał z powrotem do miejsca nie podłączonego — zarządził bosmanmat Kazimierski. Rozkaz został natychmiast wykonany. Wprawne oko gospodarza działu od razu dostrzegło podejrzany zwis liny holowniczej, który powstał na skutek niepodłączenia przez st. mar. Włodarkę jednego ogniwa.

Błąd szybko naprawiono, ale czas stawiania był przez ten wypadek stanowczo za duży. Z wyrzutem spoglądali koledzy na st. mar. Włodarkę.



Pokochał morze — żywioł, po mistrzowsku znał wojenno - morskie rzemiosło — oto hasło, które przyświeca naszym marynarzom w służbie dla Ludowej Ojczyzny.



Trudna i odpowiedzialna jest służba na trałowcu, ale nasi marynarze czerpiąc z bogatej skarbnicy doświadczeń Marynarki Wojennej ZSRR osiągają z każdym dniem wspanialsze wyniki.

### ZLIKWIDOWAŁ BRAKI W WYSZKOLENIU

Po wykonaniu zadania gospodarz działu szeroko omówił wyniki błęd.

Specjalną opieką otoczył bosmanmat Kazimierski st. mar. Włodarkę. Pomagał mu osobiście w szczegółowym poznaniu czynności przy stawianiu różnego rodzaju trałów, budowy sprzętu i przepisów obowiązujących na okręcie.

Następne ćwiczenia wypadły lepiej — aż doszli wreszcie do precyzji w swojej pracy minerskiej. W wyniku tej pracy zdobyli mistrzostwo Marynarki Wojennej działu torpedominerów na rok 1950, otrzymując od Dowódcy Marynarki Wojennej w nagrodę piękny adapter. Na piersi st. mar. Włodarka zabłysła odznaka „Wzorowy Żołnierz”.

W okresie zimowym przechodził st. mar. Włodarek starszy kurs torpedominerów SSM, który kończy tak jak i młodszy kurs z wynikiem bardzo dobrym i awansem do stopnia mata.

### ZOSTAŁ MISTRZEM SWEJ SPECJALNOŚCI

Dzisiaj mat Włodarek jest mistrzem minerskiej specjalności i gospodarzem działu minerskiego na okręcie. Druga z kolei kampa-

nia letnia, w której brał udział przyniosła mu zaszczytne wyróżnienie — został wydelegowany na II Zlot Przodowników Wyszkolenia Marynarki Wojennej jako przodujący torpedominer Floty, a na miejsce dawnej odznaki „Wzorowy Żołnierz” otrzymał nową — „Wzorowy Marynarz”.

Mat Włodarek — to jeden z najlepszych we Flocie gospodarzy działów minerskich. Wychowany w duchu zamiłowania do wysokiej kultury morskiej, stawia przed sobą i podwładnymi poważne wymagania wyszkoleniowe.

— Od tego — mawia do marynarzy — w jakim stopniu opanujecie znajomość sprzętu, umiejętność posługiwania się nim w konkretnej pracy, zależy będzie wykonanie zadań, jakie staną przed nami w kampanii letniej.

Na to, że byłem w stanie po mistrzowsku opanować swą specjalność złożyło się kilka czynników. Pierwszy — świadomość, że sprzęt, którym posługiwalem się i na którym uczyłem się, jest sprzętem radzieckim, wyrobionym w bojach z hitlerowską „Kriegsmarine”, że jest on nieskomplikowany w budowie i prosty w obsłudze, o szerokich możliwościach stosowania go do różnych prac. Drugi — to to, że lubię swoją specjalność i służbę na morzu, że jestem pewny, iż sprzęt nigdy nie zawiedzie. Trzeci — to pomoc, jaką mi okazał przełożony gospodarz działu który został przeszkolony przez instruktorów radzieckich, przekazujących nam w 1946 roku okręty.

Głębokimi więzami przyjaźni i braterstwa związani są polscy i radzieccy marynarze. Bezgraniczną miłością darzą nasi marynarze swych radzieckich przyjaciół dzięki którym rośnie i potężnieje z dnia na dzień siła i gotowość bojowa Ludowej Marynarki Wojennej. Marynarze radzieccy przekazali nam swoje nowoczesne, o pięknych tradycjach bojowych okręty, wyszkolili polski wojenno - morskich specjalistów, wzmacniając przez to siłę zbrojnego ramienia Polski Ludowej na morzu — fakty te na wieczne czasy zapisały się w sercach polskich marynarzy.

mat Jerzy Wiatr

## Dzień 5 kwietnia 1946 r...



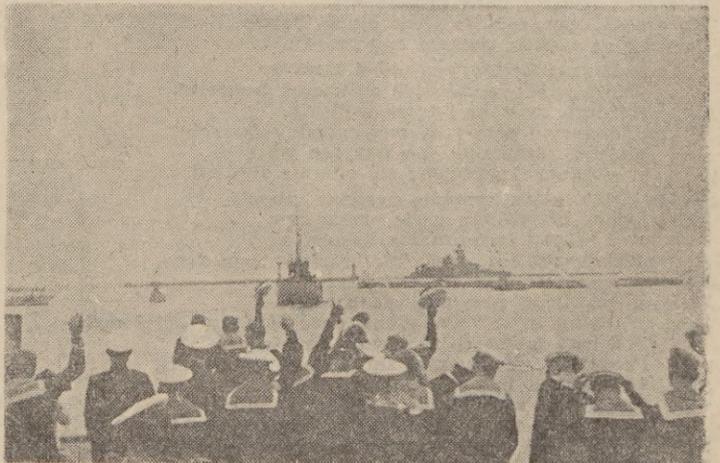
Radzieccy towarzysze broni chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami w służbie. Marynarze polscy powinni bowiem wiedzieć jak najwięcej o okręcie, który stanie się dla nich od dziś ich domem rodzinnym, stalową twierdzą broniącą merskich granic Polski Ludowej.



Od tego dnia, obok burty radzieckiego okrętu — do wspólnych zadań, w imię wspólnych, pokojowych idei — stanął okręt z białą - czerwoną banderą.



Przed odjazdem trzeba zrobić sobie zdjęcie z radzieckimi towarzyszami broni. Chodźcie, harcerzyki, może i wy w przyszłości będziecie pełnić służbę na tych okrętach.



Zegnajcie drodzy przyjaciele! Nie zawiedzimy waszego zaufania! Będziemy jak i wy dbać o te okręty, szkolić się na nich na mistrzów wojenno - morskich specjalności.

## Wzorem w służbie są nam marynarze radzieccy

Ostatnia wojna wykazała, że bojowy sprzęt radziecki jest najlepszym sprzętem w świecie. W czasie działań wojennych zdał on doskonale egzamin, gromiąc hitlerowców. Dziś na tym wspaniałym sprzęcie szkolimy się my, marynarze Polskiej Marynarki Wojennej. Kochamy go i dbamy o niego, gdyż wiemy, że sprzęt ten starannie utrzymywany nie zawiedzie nas nigdy tak, jak nie zawiódł marynarzy radzieckich.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje mar. Wolczak i mar. Strządała. Poświęcają oni działom wiele wysiłku i czasu. Opanowali oni również dobrze sztukę strzelania otrzymując w czasie egzaminu wyniki dobre i bardzo dobre.

„Dbam o swój sprzęt, — mówi jeden z wzorowych specjalistów st. mar. Nowaczyński — gdyż

wiem, że powierzył mi go radzieccy towarzysze broni. Dzięki troskliwej opiece nad nim i systematycznemu szkoleniu po mistrzowsku opanowałem swą specjalność. Nie poprzestaję jednak na tych osiągnięciach, wiedzę swą nieustannie uzupełniam, chcę bowiem być tak dobrze wyszkolonym marynarzem jak marynarze Floty Radzieckiej.

bsant J. Miedziński

Kpt. EDWARD WITCZAK

## 5 kwietnia 1946 roku

(REPORTAŻ)

Znał portu się mgłowe opary unoszą  
I wstaje świt, wiosną i pracą brzemienią.  
Za chwilę, słoneczne promienie, rozproszą  
Ostatnie mgiełki resztki, a zapal płomienny  
I ciepło i radość rozscięją wokół  
I znowu, jak wczoraj, dzień wszędzie wesoło.

Świt wstał. A wraz z świtem ruszyły ospale  
Po nocnym spoczynku, skrzydlatych mew stada.  
A potem, już w porcie wojennym, słyszałem  
Jak głosów srebrzystych buchnęła kaskada  
I wzbila się w górę pod niebios sklepienie.  
Słyszałem jak echo dudniło w basenie.

A słuchać ja chciałem wiek cały tych głosów  
Co pieśnią radosną dzień nowy witały.  
I zaraz pojąłem, że pieśń to matrosów  
Radzieckich. W basenie okręty ich stały.  
Słuchając piosenki, mnie tak się zdawało  
Jak gdyby z niej szczęście i zdrowie tryskało.

A potem, na zbiorce w szeregu ujrzałem  
Ich twarze poważne, skupione, surowe.  
I z twarzy tych przeszłość każdego czytałem;  
Z żywiołem zmagania i trudy bojowe;  
Jak życiem swym, wiedli bój krwawy o życie;  
Jak wolność, młodością płacili sowicie.

Z orderów na piersiach, czytałem ich czyny;  
Jak walkę z najeźdźcą ofiarnie toczyli,  
Jak w wolność szli śmiało przez sztormy i miny,  
Jak broniąc Ojczyznę, faszystów gromili.  
I mnie się wydało gdym patrzył z oddali  
Że każdy z nich, z twardej, hartownej jest stali.

Tak krótko patrzyłem, a ileż dostrzegłem  
W postaciach przyjaźni radzieckich — me oko.  
A później... słów kilka mych uszu dobiegło  
Lecz, wryły się one w mą pamięć głęboko:  
„Dziś jeszcze przekażem okręty bojowe,  
By bratniej nam Polsce służyły, Ludowej!”

Świadomi, rozumni, na dźwięk słów, ni drgnęli  
Pojawszy swą misję braterskiej pomocy.  
Lecz mnie się znów zdało, że wszyscy wspomnieli  
Lat wiele przeżytych wśród wichrów północy  
Na swoim kochanym i wiernym okręcie,  
Że każdy na mgnienie, wzrok utkwil w osprzęcie.

I czułem, tak, czułem to, wszyscy mi wiercie,  
Że każdy się żegnał z okrętem jak z domem.  
Że serce dać chciało i... chciało: nie bierzcie  
Powiedzieć. I myślę, że nawet i tomem  
Obszernym, niesposób opisać tej chwili  
Gdy „ludzie ze stali” — na okręt patrzyli.

I myśli w mej głowie pojęły tę prawdę:  
Że okręt pokochać jak serce matczyne  
Ten tylko pokochać potrafi naprawdę  
Kto kocha Ojczyznę, jak dom swój, rodzinę,  
Kto okręt jak część swej Ojczyzny traktuje,  
Kto w służbie na morzu szczęśliwym się czuje.

Na molo poczęły przybywać oddziały.  
Już szarża nadchodzi. Głos komend, raporty.  
A dumnie wojenne bandery wiewały  
Radzieckie i polskie na masztach wzdłuż portu.  
A słońce, co w górę nad nami świeciło,  
Uniósłszy się wyżej, ciekawie patrzyło.

Po trapie przechodzą już polscy matrosi,  
Już stają w szeregu, radzieckim — naprzeciw  
Za chwilę się wielką nam prawdę ogłosi  
A echo jej wzleci po Elbląg i Szczecin,  
I wryje się w pamięć i w serce każdego  
Obrońcy polskiego wybrzeża morskiego.

Już Floty Radzieckiej Szef Sztabu, donośnie  
Podaje komendę zamiany bandery,  
Już... wolno, z powagą, na rufach, podniosło,  
Nad kutry, ścigacze i wszystkie traulery  
Podnoszą najdroższą Banderę — ramiona.  
Już... zewsząd powiewa nam... „Białoczerwona”!

„Prezentuj broń!” — wcześniej komenda już padła  
I każdy marynarz w tej chwili się przeżył.  
I myśl przenikliwa ten nastrój odgadła:  
Że wierność Banderze w ich sercach zwycięży,  
Że każdy z nich będzie strzegł szczęścia Narodu  
Jak matros radziecki — przyjaciel ze Wschodu.

A później... po „spocznij!”, „swobodna!”... ścisną  
Nawzajem swe ręce. Trącilem sąsiada;  
Patrz — mówię — pamiętaj! Nam Oni ufają  
Jak braciom. Trybuna. Baczność! Defilada!  
Zadudnił donośnie krok dziarski po bruku  
I siłę i dumę wyczułem w tym huku.

I dumę i radość na twarzy ujrzałem  
Gdy „Krzyżami Zasługi”, za dzielny trud morski  
Został odznaczony instruktor. Słyszałem:  
Starszyzna pierwszej statki Pruzowskiej  
Wzruszony, nam mówił: „Ach bracia Polacy,  
Dziękuję za szczere uznanie mej pracy”.

I „Krzyże Zasługi” na piersi zawisły  
Wśród wielu radzieckich odznaczeń bojowych  
Każdego matrosa i tęczę zabłysły.  
Radziecy i polscy, w mundurach galowych  
Matrosi, serdecznie, tak wszyscy jak stali,  
W dożgonnej przyjaźni się wiernie zbratali.

W ten dzień, piąty kwietnia pogodny, wesoły,  
Dział jeszcze dla DAN-u wiele przekazano  
I „zyro” i książki fachowe dla Szkoły,  
A wszystko wprost z serca, jak braciom, nam dane.  
Tak nowa się Floty pisała dziś karta  
Złotymi zgłoskami przyjaźni podparta.

W „handlowym” wrę prace, choć dźwięgów wciąż mało,  
Zraniony falochron nad wodą sinieje,  
Pancernik „Gneisenau” zmiażdżoną tkwi skałą.  
Lecz odkąd lud pisać rozpoczął swe dzieje,  
Na pewno wszyscy tu ulegnie tu zmianie.  
Choć dzień ten w pamięci, niezmiennym zostanie.

Nad Gdynią pieśń pracy obojętne rozbrzmiewa  
I dzieci — co przyszły port zwiedzać — śpiewają.  
Poeta, czar morza i wolność, opiewa.  
I wszyscy tę wolność w swe płuca wchłaniają.  
Dzień, może się schylić w bałtyckie odmęty.  
Bo w porcie wojennym czuwają okręty.

## W siódmą rocznicę wyzwolenia

## Wczoraj i dziś Węgier

Urodziła i żyzna, pełna słońca  
i obfitości ziemia węgierska była  
jeszcze niedawno ziemią krzywdy,  
przemocy i łez. W kraju rodzi-  
nym Matyasa Rakosi'ego,  
kraju leżącym między wyżyną  
balatońską a doliną Nyrseg,  
sprawował władzę jeden z naj-  
bardziej reakcyjnych rządów  
świata — faszystowski reżim  
Horthy'ego.

Robotnik żył pod groźbą bezro-  
bocia. Niezmiernie niskie były  
zarobki tych, którzy pracowali.  
Na 9 milionów ludności było 3  
miliony nędzarzy — chłopów nie  
posiadających ani piędzi ziemi.  
43 proc. węgierskiej ziemi nale-  
żało do obszarników, z których  
największym był Kościół. 79 ro-  
dzin wielkich ziemian, arystokra-  
tów i książąt miało w swych rękach  
milion siedemset tysięcy  
morgów ziemi. Dobra Kościoła  
katolickiego obejmowały 944 tys.  
morgów.

Władza obcych kapitalistów do  
spółki z rodzimą reakcją hamo-  
wała rozwój przemysłu ciężkiego.  
Artykuły przemysłowe importowa-  
no z Austrii i Niemiec.

4 kwietnia 1945 roku pod na-  
porem bohaterskiej Armii Ra-  
dzieckiej pękło jarzmo faszystow-  
skiej niewoli. Skończyła się wła-  
dza kapitalistów i obszarników.  
Lud zaczął sam gospodarzyć.

Masy pracujące Węgier z klasą  
robotniczą i jej awangardą —  
partią komunistyczną, a obecnie  
Węgierską Partią Pracujących na  
czele — przeczącą zaciekle  
opór reakcji, przystąpiły do odbu-  
dowy kraju ze zniszczeń wojen-  
nych i budowy nowego ustroju.

Już w 1945 roku wprowadzono  
w życie dekret o reformie rolnej.  
Wielka własność ziemską została  
zlikwidowana. W końcu 1946 roku  
Węgierska Partia Komunistyczna  
opracowała projekt 3-letniego  
planu odbudowy i rozbudowy  
gospodarki narodowej Węgier.  
Po zatwierdzeniu przez rząd plan  
wszedł w życie 1 sierpnia 1947 r.  
Wykonany został w dwa lata i

pięć miesięcy. W grudniu 1949 r.  
zakończono całkowicie nacjonalizację  
wielkiego przemysłu.

Uchwalona 18 sierpnia 1949 r.  
przez parlament Węgierskiej Re-  
publiki Ludowej nowa konstytu-  
cja ugruntowała historyczne  
zmiany w życiu kraju. Węgry są  
dziś państwem robotników i pra-  
cującego chłopstwa. Po 400-let-  
niej walce, po doświadczeniach  
dwóch rewolucji, naród węgier-  
ski sam stanął o swoim losie.

Siódmy już rok nowego życia  
mija od dnia wyzwolenia. Miesz-  
kający w dorzeczu Dunaju i Ci-  
sy lud przekształcił Węgry z za-  
cofanej, rolniczo - przemysłowej  
kolonii feudałów w kraj przemy-  
słowo - rolniczy. Na trzykrotnie  
mniejszym obszarze niż Polska  
tętni nowe życie. Dawniej ma-  
wiano o Węgrzech — „puszta,  
czardasz i wino”. Dzisiejsze Wę-  
ry to przede wszystkim stal, e-  
lektryczność, postęp i technika.

Rosną nowe huty i zakłady  
przemysłowe. W centrum kraju  
powstaje stalowe serce Węgier —  
olbrzymi kombinat metalurgiczny  
im. Stalina. W planie pięciolet-  
nim w latach 1950 — 1954 pow-  
stanie 341 nowych przedsię-  
wzięć. Produkcja przemysłu  
ciężkiego osiągnęła w 1951 roku  
310 proc. poziomu przedwojenne-  
go. Tempo rozwoju przemysłu  
węgierskiego jest 40 razy większe  
niż za czasów Horthy'ego.

Chłoptwo weszło na drogę go-  
spodarki zespolonej, spółdziel-  
czej. W wyzwolonym w rękach  
obszarników kraju istnieje już  
3.480 spółdzielni produkcyjnych.  
Płoc stacji maszynowo - trakto-  
rowych wynosi 360. W ubiegłym  
roku na polach Węgier pracow-  
ało około 4.000 traktorów. Zbiory  
1951 roku były najwyższe od  
chwili wyzwolenia kraju.

O głębokich zmianach, jakie  
przyniosła rewolucja kulturalna,  
świadczą fakt, że liczba uczącej  
się młodzieży, dziewczęciomilione-  
go narodu węgierskiego, wy-

nosiła z początkiem roku szko-  
nego 1951/52 1.400.000 (o 350.000  
więcej niż w r. 1938); że w roku  
1951 otwarto 9 wyższych zakła-  
dów naukowych, wydano o 99  
proc. więcej książek niż w r. 1950,  
a liczba wiejskich bibliotek wy-  
nosiła 2.870 z księgozbiorami li-  
czącymi 900 tys. tomów.

Sukcesy te naród węgierski o-  
siągnął w zacieklej walce z reak-  
cją, knującą spiski przeciw Re-  
publice, w walce z agentami impe-  
rialistycznymi. O czujności węgier-  
skiej klasy robotniczej świadczy  
zdemaskowanie na procesie  
Mindszenty'ego spisku obszar-  
niczo - kapitalistycznego i roz-  
gromienie titowskiej agentury Rajka  
i jego współników.

„My, komuniści węgierscy —  
mówił w lutym 1951 r. na II zjeź-  
dzie Węgierskiej Partii Pracują-  
cych tow. Matyas Rakosi, gene-  
ralny sekretarz partii — uczyni-  
my wszystko, aby w całej pełni  
wykorzystać wszelkie możliwości  
dla dobra węgierskiego ludu pra-  
cującego, aby w ten sposób słu-  
żyć jeszcze lepiej sprawie pokoju,  
sprawie socjalizmu, tej sprawie,  
do której należy przyszość, spr-  
awie 800 milionowego obozu poko-  
ju, demokracji i socjalizmu, na  
którego czele kroczy zwycięsko  
nasz wyzwoliciel — potężny  
Związek Radziecki i nasz ukocha-  
ny genialny Wódz — Wielki  
Stalin”.

Taka jest prawda o życiu no-  
wych Węgier, o życiu narodu,  
który od dnia wyzwolenia kroczy  
nową drogą zmieniając dzisiaj  
oblicze kraju w uporczywej wal-  
ce o wykonanie planu pięciolet-  
niego.

Naród węgierski zwycięsko re-  
alizuje swe zadania, których wy-  
konanie przyczynia się do wzmo-  
żenia sił frontu antyimperiali-  
stycznego i jest poważnym wkła-  
dem do wspólnej sprawy — spr-  
awy pokoju i socjalizmu. Naród  
polski życzy bratniemu narodowi  
węgierskiemu w dniu jego święta  
dalszych sukcesów w tworzeniu  
pracy.

Bezczelne kłamstwa amerykańskie  
nie oszukają opinii świata

Agencja Nowych Chin przygwaźdza wykrety siewców epidemii

PEKIN. — Agencja Nowych  
Chin ogłosiła komunikat, który  
stwierdza m. in.:

Amerykańska służba informa-  
cyjna opublikowała dnia 21 mar-  
ca wprowadzające w błąd komen-  
tary, w których usiłuje negować  
prowadzenie wojny bakteriologicznej  
przez USA. Komentarze  
te opierają się na dwóch z gruntu  
kłamliwych tezach.

Pierwsza teza głosi: „Żaden na-  
ród, posiadający chociażby naj-  
bardziej elementarne poczucie  
humanitaryzmu, nie rozpocznie  
tego rodzaju wojny”. Mimo to,  
narody całego świata wiedzą, że  
Stany Zjednoczone, w których  
panuje klika milionerów z Wall  
Street, nigdy „nie mogą być na-  
rodem, posiadającym najbardziej  
elementarne poczucie humanita-

ryzmu”. Fakty potwierdzają, że  
agresorzy amerykańscy są bandą  
najbardziej okrutnych i bezwsty-  
dnych zbrodniarzy.

Druga teza w komentarzach a-  
merykańskiej służby informacyj-  
nej jest następująca: „Gdyby do-  
wódtwo sił zbrojnych ONZ po-  
stanowiło wywołać przy pomocy  
zarazków chorobotwórczych epi-  
demie wśród wojsk komunistycz-  
nych, nie mogłoby przeszkodzić,  
aby epidemie te nie rozprzestrze-  
niały się również na ich własne  
wojska”.

Tego rodzaju sofistyką jest  
szczytem cynizmu. Agresorzy a-  
merykańscy od dawna prowadzi-  
li wszechstronne przygotowania  
do wojny bakteriologicznej.  
Przed rozpoczęciem wojny bakte-  
riologicznej agresorzy amerykań-  
scy przeprowadzili szczepienie  
żołnierzy swych agresywnych sił  
zbrojnych przeciwko dżumie,  
cholercie, tyfusowi, ospie, tężcowi  
i innym chorobom. Fakt, że wszy-  
stkich żołnierzy amerykańskich  
sił zbrojnych w Korei szczepiono  
przeciwko tym chorobom dowo-  
dzi z całą oczywistością, że Ame-  
rykanie przygotowali się do  
prowadzenia wojny bakteriologicz-  
nej. Bezwstydne negowanie faktu  
prowadzenia wojny bakteriologicz-  
nej, oszczerstwa i sofistyka  
— kończy Agencja Nowych Chin  
— nie tylko nie mogą pomniejszyć  
ciężkiej odpowiedzialności  
agresorów amerykańskich za pro-  
wadzenie wojny bakteriologicz-  
nej, lecz stanowią przekonujący  
dowód ich zbrodni.

## Praca naszego kółka plastyków

Raz w tygodniu, w godzinach  
popołudniowych, w Domu Ofice-  
ra Marynarki Wojennej, zbiera  
się grupa amatorów - plastyków  
z Oficerskiej Szkoły Marynarki  
Wojennej, ażeby pod kierownict-  
wem znanego malarza — maryni-  
sty mistrza Mokwy kształcić się  
w dziedzinie rysunku i malar-  
stwa.

Szkolenie trwa już od sierpnia  
1951 roku.

O tym jak zaczęło pracować  
owe kółko pisałem już w roku  
ubiegłym. Jak wygląda jego pra-  
ca obecnie?

Otóż według słów mistrza zro-  
biono już potężny krok naprzód  
w dziedzinie rysunku, który jest  
podstawą do obrazów a nawet  
rzeźby. Metoda pracy kółka jest  
bardzo prosta.

Zazwyczaj rysuje się model ży-  
wy, którym najczęściej bywa je-

den z nas. Rysujemy ze swojej  
pozycji, dzięki temu osiąga się  
całą skalę interpretacji tej samej  
postaci. Jako duże talenty zastu-  
gują na wyróżnienie podchorążo-  
wie: Frontczak, Kuśmider i Za-  
row. Olówek w ich rękach cho-  
dzi po papierze pewnie i śmiało.  
Tu i ówdzie oczywiście popełnia-  
ją błędy, które są natychmiast  
korygowane przez profesora  
Mokwę.

Najważniejsze jest rozpla-  
nowanie rysunku — powtarza  
często nasz nauczyciel. — Jeśli  
żle rozplanujemy, to można wte-  
dy „obciąć” modelowi nogi czy  
głowe.

Tak też faktycznie bywa — o  
czym mieliśmy możność często się  
przekonać.

Niektórzy z nas szkicuują dosyć  
szybko. Trudniej natomiast przy-  
chodzi cieniowanie. Profesor —

cierpliwie, powoli i niezmordowa-  
nie tłumaczy. Sam bierze olówek  
i papier, wskazuje jak należy cie-  
niować, ażeby rysunek wypadł  
plastycznie.

Na zeszlorzeczonej wystawie  
prac plastyków — amatorów Ma-  
rynarki Wojennej wielu spośród  
nas, jak np. pchor. Franciszek  
Żarow zostało wyróżnionych. By-  
ło to niewątpliwie wynikiem pra-  
cy w kółku.

Do swojej pracy podchodzimy  
poważnie. Chcemy nie tylko na-  
uczyć się rysować czy malować,  
ale i dać coś z siebie. W ramach  
pracy świetlicowej wszyscy je-  
steśmy zatrudnieni przy wykony-  
waniu gazetki ściennych, deko-  
racji świetlic, wykonywaniu ka-  
rykatur politycznych itp. Dzięki  
nauce w ramach kółka lepiej mo-  
żemy wykonać nasze prace w  
dziedzinie pracy świetlicowej.  
pchor. Lech Czarnomski